DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy“ wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnoszeniem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedyńczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partji Socjalistycznej
Dawniej:
„Gazeta Robotnicza“.

„DZIENNIK ROBOTNICZY“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 269. Katowice, wtorek 18 listopada 1913. Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Józef Biniszkiewicz w Katowicach.

W sprawie państwowego ubezpieczenia od bezrobocia w Austrji.

Socjalni demokraci wnieśli w parlamencie wniosek (w tej liczbie tow. Hudec), dotyczący zaprowadzenia państwowego ubezpieczenia od bezrobocia w Austrji.

Wnioskodawcy wskazują, że robotnicze związki robią dla bezrobotnych co mogą, aby bezrobotnych uchronić od głodu; w obecnych czasach ciężkich wydają nawet swe kapitały zapasowe. Inaczej państwo, które dla bezrobotnych ma tylko jedno ubezpieczenie — ustawę o włóczęgostwie.

W innych państwach dzieje się inaczej. Przypominamy, że w Anglji zaprowadzono państwowe ubezpieczenie dla 4 dużych gałęzi przemysłowych; dla pozostałych gałęzi takiego państwowego ubezpieczenia wprawdzie niema, ale państwo wypłaca w tych gałęziach związkom zawodowym dodatki do ich ubezpieczenia bezrobotnych. W Danji i Norwegji państwo i gminy również wypłacają dodatki. W Francji państwo zwraca co kwartał związkom zawodowym pewną część udzielonych wsparć. W Szwajcarji 6 kantonów zaprowadziło ubezpieczenie. W Niemczech znowu Bawarja zwraca obecnie gminom połowę tych dodatków, co gminy wypłaciły związkom zawodowym.

Wnioskodawcy wskazują, że jedyną możliwą organizacją ubezpieczenia w Austrji są takie dodatki do zawodowych wsparć. Wszak tylko związki są w stanie ustanowić, kto istotnie jest bez pracy; czy bezrobotny istotnie nie mógł znaleźć odpowiedniej pracy itd. Wobec tego państwu u nas nic innego nie pozostaje, jak podobnie, jak w innych państwach poprzeć samopomoc robotniczą.

Niema obawy, by przez to związki robotnicze zaoszczędzały pieniądze dla walk ekonomicznych, bo jeśli zmniejszą swe wsparcia, automatycznie zmniejszą się dodatki państwowe, które się będzie wymierzało według rozmiaru wsparć związków. Zresztą dodatki do państwa będą otrzymywały nie tylko socjalistyczne związki, lecz także klerykalne, narodowe, neutralne i wszelakie inne.

Wydatki państwa nie będą zbyt wielkie. W r. 19012 wszystkie związki austrjackie razem wydały na bezrobotnych 2 miljony koron, czyli państwo musiałoby dopłacić (50 procent dodatek) 1 miljon. Coprawda, obecnie przeżywany kryzys bezrobotnych jest więcej, niż w roku ubiegłym i państwo wobec tego w r. 1913 musiałoby wydać około 2—3 miljonów koron. Należy jednak zważyć, że państwo zaoszczędzi na wsparciach dla biednych, na aresztach, na zakładach pracy przymusowej, wozach szupaśniczych.

Wobec tego wnioskodawcy przedkładają projekt ustawy, złożonej z 13 paragrafów a mającej na celu normowanie państwowej pomocy dla bezrobotnych. Według paragrafu 2 państwo dopłaca związkom połowę wypłaconych przez nie wsparć. Pomoc państwa trwa najwyżej dni 90; bezrobotny traci prawo do wsparcia, jeśli nie przyjmuje proponowanej odpowiedniej pracy. Państwo dodatków swych nie wypłaca zlokautowanym lub strejkującym. Związki mają obowiązek prowadzić dokładne rejestry udzielonych wsparć i przedkładać odpisy co miesiąc ministerstwu handlu. Spory pomiędzy państwem a związkami załatwiają sądy przemysłowe. Przez korzystanie z dodatków państwowych nikt nie może być ograniczony w prawach. Ustawa jest ważną od 1 stycznia 1914. Ustawa ma być wykonana przez ministra handlu w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, rolnictwa i robót publicznych.

Niespokojna Bułgarja.

Królowi Ferdynandowi pomimo całego sprytu zaczyna być w Sofji zbyt ciasno i niewygodnie. — Przez czas dłuższy siedział na swoim zamku węgierskim, był w Wiedniu, konferował z hrabią Berchtoldem. Teraz znowu udał się na Węgry, a stamtąd uda się do Sofji, ale tylko na kilka dni.

Wnet po przyjeździe znowu uda się zagranicę, podobno już oficjalnie. Zależy mu na tem, ażeby Bułgarzy widzieli, że ich króla dwory europejskie po dawnemu szanują i uznają jego autorytet.

W gruncie rzeczy przecież królowi Ferdynandowi zależy zupełnie na czem innem.

Dzięki własnej bardzo sprężyście zorganizowanej policji tajnej król Ferdynand dowiedział się, że w całej Bułgarji panuje przeciwko niemu niesłychane rozgoryczenie. Wszystkie stronnictwa obwiniają wyłącznie króla Ferdynanda za nieszczęśliwy wynik drugiej wojny bałkańskiej. Twierdzą, że król, uniesiony ambicją, zapomniał o koniecznych środkach ostróżności i lekkomyślnie popchnął wojska do wojny z Serbją i Grecją bez zabezpieczenia Bułgarji tyłów. Następstwem była utrata Adrjanopola na rzecz Turcji i utrata Dobrudży na rzecz Rumunji.

Ferdynand zna Bułgarów. Wie, że pod pokostem cywilizacji są to jeszcze natury niesłychanie barbarzyńskie. Aleksandra Battenberskiego tylko wywieziono z kraju. Nie zabito go, ponieważ wygrał wojnę. Ale co zrobią ci ludzie z królem pobitym, tego niepodobna przewidzieć.

A więc dla utrzymania i siebie i dynastji Koburskiej na tronie, król myśli o wojnie trzeciej z rzędu. Sądził, że Austrja dostarczy mu pieniędzy, a za przeciwnika wybrał Rumunję. Rachował, że Rumunja będzie odosobnioną. Nie wiedział, że to państwo zawczasu postarało się o sojuszników, wiążąc traktatami Serbję i Grecję. Przypuszczał, że dyplomacja austrjacka dzisiaj pozostająca zupełnie pod sterem madziarów nic nie będzie miała przeciwko upokorzeniu Rumunji tak niebezpiecznej dla madziarszczyzny.

Ale pomylił się na całej linji.

W Wiedniu nikt nie chce wiedzieć o trzeciej wojnie bałkańskiej, a nowe trójprzymierze bałkańskie jest bardzo dla Bułgarji groźnym przeciwnikiem.

Bułgarja i jej król będą musieli się uspokoić i zaczekać z odwetem lata całe. Może nadejdzie dla tego odwetu sposobność, a może też nigdy nie natrafi się stosowna okazja.

Poseł tow. Diamand o emigracji

Na posiedzeniu komisji budżetowej poseł tow. Diamand krytykował ustawę emigracyjną, przedłożoną przez rząd. Ustawa ta uwzględnia tylko potrzeby wojskowe, a nie ludności. Krytykuje statystykę przedłożoną w subkomitecie co do popisowych emigrujących. Statystyka ta nie daje prawdziwego obrazu. Dalej omawiał stosunki polityczne w Galicji, a specjalnie reformę wyborczą. Smutne stosunki w kraju zawinili w pierwszej linji nie biskupi, ale podolacy i narodowi demokraci. Postanowiono zniszczyć polskie stronnictwa ludowe, przeciw któremu urządzono prawdziwą krucjatę. Mówca jest przeciwnikiem Stapińskiego i stronnictwa ludowego z przyczyn polityki dotychczas prowadzonej przez Stapińskiego. Jeżeli Stapiński zostanie zniszczony przez podolaków, to będzie to jego wina, albowiem wstrzymał walkę przeciw wielkiej własności i chłopi nie mogli już potem wiedzieć kto jest ich przyjacielem, a kto ich wrogiem. Wstąpienie Stapińskiego do Koła polskiego było pierwszym jego krokiem ku upadkowi. Tak jak się w Austrji niszczy polityków, obdzierając ich z honoru i okrzykując ich za złodziei, tak samo i Stapińskiego ogłoszono za płatnego agenta „Canadian“, który miał się do rządu zwracać i popierać zawarcie kontraktu. Mimo, że szef sekcji Riedl oświadczył, że przed udzieleniem koncesji z nikim o tej sprawie nie mówił, to przecież hr. Lasocki nie przeprosił Stapińskiego. Przeciw Stapińskiemu wdrożono wielką kampanję i nadużywa się do niej sprawy, której poseł Stapiński, jako poseł ludowy, nie mógł pominąć.

Mówca omawiał następnie obszernie sprawę emigracji i zaznaczył, że polskie stronnictwa nigdy nie były zgodne co do emigracji a następnie najzacniejsi ludzie w Galicji popierali emigrację osiedlającą. Co do sprawy agentów, to wina spada wprost na rząd, albowiem przez zarządzenia policyjne wpycha się wprost emigrantów w ręce agentów. Niema widoków polepszenia, jak długo rząd nie znajdzie środków poprawy stosunków w Galicji. Niema ustawy, któraby mogła powstrzymać emigrację.

Hörsing i Pośpiech — dwaj bratanki.

Wymagać od gazet „narodowych“ na Śląsku uczciwości nie można. Zrośli już tak ze swoją skórą, że o trochę mniej lub więcej kłamstwa bynajmniej się im nie rozchodzi. Że „Gazeta Ludowa“ w artykule „czy to są jeszcze socjaliści“ idzie na lep oświadczeń Hoersinga i Volkswachtu i bez zastanowienia się powtarza kłamstwa Hoersingowskie, dopisujemy jej wysoce wyrobionemu zmysłowi „chrześcijańskiemu“ niepotwarzania bliźniego. Można krzyczeć pod nagłówkiem „Niech będzie pochwalony“ i powtarzać świadome kłamstwa, lecz można też milczeć wobec obrażonej narodowości, gdy — tylko płacą, jak to czyniła „Gaz. Ludowa“.

O „Gaz. Lud.“ nawet powiedzieć nie można, żeby „wessen Brot man isst, dessen

Lied man singt". Bo mimo, że opiera się na masach ludowych, to ogłupia je, okłamywa, nie pracuje dla ich interesów, lecz interesów — germanizatorów księży i kapitału. Zresztą życzymy Hoersingowi nowego sojusznika, który posiada dobry dar — do okłamywania.

Nie wystarczają „Gaz. Lud." kłamstwa Hoersinga, więc dokłamuje w „jezuicki" sposób, co się zmieści. Tylko tak dalej!

Przegląd polityczny.

ZIEMIE POLSKIE.

ZABÓR ROSYJSKI.

Echa 1905 roku. II wydział karny warszawskiego sądu okręgowego osądził wczoraj sprawę, powstałą dnia 24 października 1905 roku na tle pogromu złodziei. Wspomnianego dnia około godz. 8 wieczorem do mieszkania Marcinkiewiczów we wsi Powązki wtargnęło około 20 ludzi. Wystrzałami z rewolwerów zabito znajdującego się u Marcinkiewiczów Józefa Kesslera, złodzieja. Zdaniem świadków, w zabójstwie tem brali udział Kazim. Konicki i Paw. Ipkowski, obaj według zaświadczenia rotmistrza żandarmerji, Kietowa, bojowcy polskiej partji socjalistycznej. Ipkowskiego aresztowano w 1908 r. i sąd wojenny skazał go na śmierć przez powieszenie; karę tę zamieniono mu następnie na dożywotnie roboty ciężkie. Konickiego aresztowano w Warszawie dopiero w osiem lat po zabójstwie. — Wczoraj sąd skazał Konickiego na 12 lat robót ciężkich.

NIEMCY.

Kokowcow w Niemczech. Kokowcow wyjeżdża z Paryża dziś i udaje się do Berlina, aby podziękować Wilhelmowi II za order Orła Czarnego. W interwiewie premjer rosyjski oświadczył, że pomiędzy Francją i Rosją panuje zupełna zgodność we wszystkich sprawach, w których obydwa państwa są zainteresowane. Stosunki francusko-rosyjskie są ściślejsze i serdeczniejsze, niż kiedykolwiek.

BAŁKANY.

Bułgarja nie otrzyma pożyczki. Bułgarski minister finansów Tonczew, jak wiadomo, czynił przed kilku dniami w Paryżu usiłowania w celu zaciągnięcia pożyczki 300 miljonów. Układy doszły tak daleko, że pożyczkę byłby prawdopodobnie otrzymał. Obecnie jednak, jak donosi „Echo de Paris", wyszło na jaw, że Bułgarja pożyczki tej chce użyć na spłacenie swych zobowiązań wobec Austrji. Ponieważ Francja nie myśli o tem, aby pieniędzmi swymi przyczyniać się do wzmocnienia stanowiska finansowego państw trójprzymierza, czyli przeciwników Francji, wobec tego uchodzi za rzecz całkiem wątpliwą, czy Bułgarja wogóle jakąkolwiek pożyczkę we Francji otrzyma. Wiadomości o przymierzu bułgarsko-austrjackiem przeciw Serbji jak widać, zrobiły swoje i Bułgarja poczyna już odczuwać skutki tego „przymierza".

Nietrwały pokój. Prasa turecka zapatruje się pesymistycznie na trwałość zawartego z Grecją pokoju. Najważniejsza kwestja bowiem — kwestja wysp, nie została rozstrzygniętą. Zagwarantowanie pokoju zależeć będzie od tego, jak Grecy zachowywać się będą wobec byłych poddanych tureckich z jednej strony, a Turcy wobec żyjących w ich kraju Greków.

ANGLJA.

Churchill o sprawie irlandzkiej i zbrojeniach. Angielski minister marynarki Churchill mówił wczoraj znowu na wielkiem zgromadzeniu w Londynie, przyczem sufrażystki usiłowały mu przerywać, lecz je w końcu usunięto. Mówiąc o sprawie samorządu dla katolickiej Irlandji, oświadczył Churchill, że wobec oporu protestanckich Ulstermenów trzeba będzie uwzględnić częściowo także ich życzenia, gdyż w przeciwnym razie panować będzie w Irlandji wieczna niezgoda. W dalszym ciągu skarżył się Churchill na wzrastające stale wydatki na zbrojenia i zaznaczył, że rząd jest pierwszy, który gotów jest wstrzymać dalsze zbrojenia, byleby to samo uczyniły także inne mocarstwa.

HISZPANJA.

Strejk w Hiszpanji rośnie. Ruch strejkowy rozszerza się coraz bardziej. Górnicy nie przychodzą mimo obietnic do pracy. Szczególnie w zagłębiu Rio-Tinto bezrobocie ma ostry charakter.

AMERYKA.

Kręta polityka Huerty. Rząd meksykański wydał następujące oświadczenie: Wobec faktu, że Carranza (prezydent prowizoryczny rządu nacjonalistycznego i przeciwnik Huerty. — Red.) odrzucił wszelką myśl pertraktowania ze Stanami Zjednoczonemi, nie może Huerta nic więcej uczynić, jak przyłączyć się do tego wyrazu patrjotycznego usposobienia i zatrzymać nadal powagę swego stanowiska wobec Stanów Zjednoczonych. Oświadczenie powyższe Huerty uchodzi za znak, że Stany Zjednoczone nie będą w stanie na drodze pokojowej skłonić Huertę do ustąpienia.

Powodzenie rewolucjonistów meksykańskich. Powstańcy meksykańscy zajęli przedwczoraj meksykańską miejscowość pograniczną Juarez. W walce zabili trzech obywateli meksykańskich. Atak na Juarez rozpoczęto z brzaskiem dnia. Mieszkańców zbudził ze snu odgłos armat. Strzały padały szybko po sobie i wiele domów zostało zburzonych.

CHINY.

Przewrót w Chinach. Zniesienie parlamentu chińskiego przez Juanszikaja powitane zostało przez prawicę z wielką radością. Pomimo wymiany zdań pomiędzy Londynem a Petersburgiem z powodu przewrotu państwowego w Chinach, dyplomacja tutejsza zapewnia, iż takiego przewrotu niema. Anglja przecież obstaje przy swojem, żądając, aby co do dalszych kroków prezydenta Chin, zarządzić wspólną interwencję.

Konstytucja przyczyną!

„Osławiona" Kreuzzeitung omawia znane zajścia w Zabern. Ubolewa ona nad bezradnością władz, które energicznie nie wkroczyły przeciw „motłochowi" i zatem uprzytomnia sobie, że władza wojskowa pociągnąć nie będzie mogła do odpowiedzialności — ludności.

Widzi ona przyczyny zajść w konstytucji alzacko-lotaryńskiej i najchętniejby ją tłukła według znanego przykładu w skorupy.

„Tylko na gruncie, mówi Kreuzzeitung, przygotowanym przez udzielenie konstytucji, wyrość mogło nasienie, które ostatniemi widzieliśmy czasy w Zabern. Czy znajdzie się teraz tyle energicznego postanowienia, by się odwrócić od tej drogi? W Strassburgu zrozumiano, że konieczne są obszerniejsze pełnomocnictwa przeciw prasie i towarzystwom. Zadaniem będzie kanclerza rzeszy z wszelkim naciskiem wstawić się za udzieleniem tych żądań i naprawić choć częściowo błędy poprzednie."

Życzenie „Kreuzzeitung" i junkrów toczy się w kierunku potłuczenia konstytucji alzacko-lotaryńskiej w skorupy. Wątpimy, czy parlament w obecnym składzie się na to zgodzi.

Precz z piśmidłami broniącemi kapitalistycznego ustroju!

ANDRZEJ STRUG.

JUTRO...

Wiedział, że to, co ostateczne, to, co nareszcie będzie prawdziwe, zbliża się szybkim, niecofnionym ruchem: z jakiejś wyżyny, po stromej pochyłości już sunie nań niepowstrzymanym pędem. Na to czekał w uniesieniu.

I gdyby go zabrano teraz, w tej chwili, może nie spostrzegłby prowadzących go ludzi. Nie zauważyłby, że idzie ku swojemu miejscu. We mgle upojenia przekroczyłby granicę życia, nie widząc okropności ostatnich swoich chwil. Ale czas upływał, coś się opóźniało. Uczuł, zaczął spostrzegać, że przeminął i oddalał się ów jedyny i najwyższy moment.

Było to nieludzkie, niemiłosierne, jak gdyby przerwano wykonanie kary: już z założonym powrozem, ze skrępowanemi rękami — już napoły umarły musi czekać na załatwienie jakiejś — potrzebnej katom formalności. Ktoś podaje komuś jakiś papier, ktoś coś sprawdza, ktoś na coś czeka i dopiero potem ma nastąpić po raz drugi, z całą okropnością, którą tylko raz znieść można — powtórzenie śmierci — to podwójne zabicie....

Błyskawicą przemknął moment pełen okrucieństwa. Coś się zawahało, zawróciło wstecz. Coś się z przerażającą jasnością przypomniało i chciało odżyć. Ujrzał na mgnienie oka potworną czarną przepaść, pełną obłąkanego krzyku.

Jednak nie. Przeleciał i znikł upiór. Ale czarny jego cień padł na duszę. Dotknął jej tylko na jedną sekundę, wszakże nie wydobyła się już z nicości przedziwna radość i to chciwe, spragnione, zgłodniałe witanie śmierci. Jeszcze raz, ostatni raz...

Jeszcze raz stykał się z człowiekiem, by umrzeć jako człowiek przytomny. Bez obłąkanej, znieczulającej radości. Bez rozpaczy i ślepego strachu. I bez ułudnego rozumienia tego, co się miało stać, a czego nie zrozumiał żaden żywy człowiek.

Spokojne męstwo, to, które jest dostępne człowiekowi i godne człowieka, wystąpiło teraz i stanęło na czele legjonów myśli. Szybko, lecz bez pośpiechu przechodziły ostatnie, już ostatnie chwile. Nie olśniewał ich urojony blask jakiegoś zaświatowego poznania, jednak były one jasne, szczere, własne.

Jeszcze raz spojrzał na wszystko, co pozostaje. Bez pogardy dla małości spraw ludzkich, bez zawiści ku tym, którzy będą żyli w ciągu całego dzisiejszego dnia i wielu, wielu jeszcze dni. Wrócił, odnalazł siebie.

Myślał tak, jak gdyby był uczestnikiem prac i walk. Jak gdyby w tej właśnie chwili dokonywał swojego czynu, rozpoczętego kiedyś, w rozgwarze życia, w pełni sił i woli. Ten czyn musi się wypełnić do ostatka, ale był sobą, aby został na świecie na zawsze pomiędzy ludźmi, czyniącemi życie. Teraz zrozumiał dopiero, że jeszcze żyje, że jego rola nieskończona, choć zakończy się zaraz. Wobec samego siebie powiedzieć ma swoje ostatnie wyznanie. Ludzie niechaj sobie wiedzą, że zginął mężnie. Tego dość dla świata, dla towarzyszy, dla wrogów. Jednak nie wystarczy to — by czyn był sobą, by tym był, za co się podaje. W samotności swego wewnętrznego istnienia niechaj będzie czysty. Niechaj nie będzie skazy tam, dokąd nikt nie zajrzy: wyznaj, wyznaj sam przed sobą!

Już wiedział, czego od siebie żąda. Był niespodziewanym ten rozkaz. Wydał mu się dziwacznym, formalistycznym, był jakby przywidzeniem, niegodnem tych ostatnich chwil. Był jakgdyby zapytaniem przed śmiertnej jakiejś spowiedzi. Już miał być pominięty, już miał przejść...

Aż w długich dziejach tej ostatniej minuty zrodziło się głębokie i jasne spojrzenie. Zrozumiał swój upór i poniechał go. Rozwarło się w nim coś naoścież. Tam była ostatnia jeszcze tajemnica. Osłaniała się i broniła. Gdy została poznaną, odpowiedziała mu szeptem wyrzutu, w którym było utęsknienie i radość. Spłynął na niego spokój odkupienia, początek jakiejś wielkiej cichości, nie mającej już ani swego końca, jakgdyby się już wszystko spełniło.

Przyciągnął do siebie jego oczy wątły, rozwiązany obłoczek, który zrodził się przed chwilą z mgły nocnej i zawisł na niebie. Patrzył weń długo w upojeniu jakiejś myśli, która uniosła się pogodna, radosna. Piękna, jak ten obłok poranny, witała ona swój nowy, wnurzający się z mroków dzień. O ty dniu nowy, dniu wieczny!

Obłok drgał i mienił się. Jak skrzydła do lotu rozpowił się jego zmienny kształt. Cudne, żyjące stały się jego barwy. Nagle zapłonął, stanął w niewysłowionym, złotym ogniu. Już nań spojrzało wschodzące słońce. Już tam gdzieś daleko, daleko wynurzyło się ono...

I w tejsamej chwili spostrzegł, że drzwi są otwarte, a w progu pełno ludzi.

Wstał i poszedł.

(Koniec).

Kto winien?

W „Kur. Porannym“ pisze Tad. Dąbrowski o rządach biurokracji w Austrji.

Nie skończyła się jeszcze druga afera Lukacsa z pieniędzmi, pobranymi na rzecz partji za przyrzeczoną koncesję na kasyno gry w Budapeszcie. A już do tych miljonów węgierskich przybywają nowe miljony, które napływają tym razem już nie do kasy partyjnej, ale do prywatnych kieszeni ministerjalnych dostojników w Austrji.

I nikt w całej prasie nie chce widzieć tej strony rzeczy. Nikt nie probuje zawołać: Hola! W jakiemże to żyjemy prawo-rzędnem państwie?! Gdzież jest odpowiedzialność przekupnych urzędników przed prawem? Kiedyżpomyślimy wreszcie o wykorzenieniu zła u gruntu i o zaprowadzeniu w dzisiejszych demokratycznych czasach istotnie demokratycznego rządu?!

Lecz w Austrji, jak powiada słusznie znany literat wiedeński, Herman Bahr („Austriaca“ S. Fischer Verlag 1911), ustawy wszystkie są na to, aby nie były wykonywane. Mamy przedstawicielstwo prawodawcze wybierane według czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, mamy ustawy, wypracowywane w trudzie, które starają się zadość uczynić dzisiejszym wymaganiom społecznym. Lecz ustawy z roku tysiąc dziewięćset któregoś są bezsilne, albowiem wykonywanie ich powierzono urzędnikom, których umysłowość cała tkwi w r. 1750, w dobie oświeconego absolutyzmu. Ustawa tu na nic się nie zda, albowiem interpretacja jej zdana jest na biurokrację, która pokazać chce, że ona tu ma rządzić i bez jej zgody prawo każde jest tylko marną literą.

„Nieprawdy i oszbecania“.

„Dziennik Robotniczy“ w numerze 264 z dnia 12. b. m. umieścił artykuł pod tytułem: „Ile wydają na zwalczanie P. P. S.“ W artykule tym jest zaznaczone, że urzędnicy związków zawodowych są zobowiązani zwalczać P. P. S. Takiego obowiązku niema żaden urzędnik związkowy a osobliwie żaden z urzędników „Związku Górniczego“. Obowiązkiem urzędników związkowych jest starać się o rozwój związków zawodowych i przezto, że „Dziennik Robotniczy“ takie nieprawdziwości ogłasza, może być dla nich ta praca uciążliwszą. Czy może cel owej notatki jest naświalnie na to obliczony? Dalej pisze „Dziennik Robotniczy“:

Urządzono obecnie „obmyślaną“ agitację z kursami „naukowemi“, które kosztować będą conajmniej na osobę 50 marek miesięcznie. Zabijanie P. P. S. kosztuje więc robotnika 4100 marek miesięcznie.

Że kursy te, które jednogłośnie na konferencji delegatów „Związku Górniczego“ dnia 28. września b. r. zostały uchwalone mają służyć do zabijania P. P. S., to tylko może człowiek w drażliwej fantazji twierdzić. Tu tylko następujące wykłady przychodzą w rachubę:

1. Historja i rozwój „Związku Górniczego“.
2. Urządzenia związkowe i zadania funkcjonarjuszy związkowych.
3. Historja i rozwój polsko-natjonalistycznych związków zawodowych.

Powyższe wykłady nie mają zatem nic do czynienia z P. P. S. Wprost z palca wyssane twierdzenie, jakoby kursy te 50 marek na osobę kosztowały. Na kursy te sie nić więcej niewydaje jak tylko wydatki na kolej dla referenta i uczęstników, jeżeli takowe przychodzę w rachubę.

Upraszam zatem te kilka wierszy umieścić dla stwierdzenia prawdy.

Katowice, dnia 15. listopada 1913.

Heinr. Löffler.

Pismo powyższe zamieszczamy bez wszelkich zmian i skróceń, pomimo, że nie czujemy się do tego zobowiązani. Nie wiemy też wcale, skąd Löffler ma mandat do nadsyłania oświadczenia na artykuł, w którym się jego nazwiska nie wspomina.

Z tego, cośmy pisali w numerze 264, Löffler nic skorygować nie może, ponieważ mamy na to dowodów bez liku. Pensje tych urzędników, którzy nas zwalczają i zwalczać muszą, podaliśmy nawet bardzo nisko. O 50 markach dodatkowo miesięcznie musimy się wyraźniej wypowiedzieć. Funkcjonarjusze „walferajnów“ niemieckich i związków zawodowych mają swoje spezy aż do 7 marek dziennie bez noclegu. Jeżeli podaliśmy tylko 50 marek miesięcznie, to liczyliśmy minimum, znamy bowiem takich, którzy mają i 100 marek spezów. A i w związku górników są wydatki te dość wysokie. Urzędnicy pobierają tak zwany Auslocsung — 20 marek miesięcznie a Löffler nawet 40 marek miesięcznie. Referaty bywają opłacane osobno po 4 marki. Każdy, kto będzie liczył dokładnie, przyjdzie więc w rezultacie do wiele wyższych sum od podanych przez nas.

Że kierownicy miast roboty związkowej, zwalczają P. P. S., tego się Löffler wyprzeć nie może. Jedni czynią to po lub przed oficjalnem posiedzeniem a inni zaś na posiedzeniach wprost. Danisz na posiedzeniu górników w Zawodziu a Rycman na posiedzeniu w Zaborzu urągali na „Dziennik Robotniczy“, że jest nacjonalistycznym itd. Po posiedzeniu w Nowej Wsi plotkował Rycman o t. Dąbkowskim i Biniszkiewiczu i nastrajał towarzyszów przeciwko P. P. S. A sam Löffler przed wykładem „naukowym“ w Katowicach szczuł na Biniszkiewicza i zalecał działaczy „walferajnu“.

Przykładów takich mamy wiele więcej, lecz wystarczy chyba te parę.

Pocóż się więc wypierać? Jesteście wrogami P. P. S. i zwalczacie nas, to dobrze. Ale nie udawajcie wobec robotników „niewiniątek“ i nie cygańcie w sposób podstępny.

Z gmatwaniny austrjackiej.

W kołach politycznych oceniają nieco korzystniej sytuację ze względu na to, że między stronnictwami antyreformowemi przyszło do porozumienia. Członkowie konferencji wyjechali do Lwowa, gdzie na pełnem posiedzeniu swych stronnictw w niedzielę zdadzą sprawę z przebiegu konferencji.

Decyzja dotąd nie zapadła, gdyż niewiadomo, jak polskie stronnictwa, a szczególnie Rusini zachowują się wobec rzekomych ustępstw przez antyblokowców poczynionych. Wobec potrzeby dalszych rokowań, decyzja odroczoną została do przyszłego tygodnia.

Imieniem kulbu ruskiego ogłaszają posłowie K. Lewicki i Petruszewicz w „N. Fr. Presse“ oświadczenie, że obstają przy kompromisie z marca, gdyż wtedy zrobili już największe możliwe ustępstwo.

Rusini nie podzielają optymizmu, jakoby sprawa stała teraz lepiej. Z dotychczasowych ustępstw reakcjonistów śmieją się. Ogólnie mówią, że rząd robi przygotowania do zastosowania § 14.

Niemcy prą do złamania gwałtem obstrukcji ruskiej. Planowanem jest, aby prezydent odbierał mówcom ruskim głos, gdy będą za długo przemawiali w sprostowaniach faktycznych. Dla obrony prezydjum ma trybuna prezydjalna być otoczoną przez gwardję z posłów. Prezydent Sylvester i hr. Stürgh sprzeciwiają się temu planowi jako nieprowadzącemu do celu.

W „Reichspost“ ogłasza jeden z biskupów polskich artykuł, w którym zaprzecza, jakoby biskupi swym listem pasterskim chcieli byli wpłynąć na decyzję stronnictw. Biskupi chcieli dać tylko wyraz swym przekonaniom, do czego mają prawo, jak każdy inny obywatel. (Biskupi mówią o prawach a zapominają o obowiązkach).

Z finlandzkiej socjalnej demokracji.

W Tammerforsie, „finlandzkim Manchesterze“, odbradował VIII zjazd finlandzkiej socjalnej demokracji. Delegatów było około 100. Wśród gości był przewodniczący dumskiej frakcji tow. Czcheidze.

Otworzył kongres tow. Paasiwuori, prezes zarządu, charakteryzując reakcyjne rządy rosyjskie w chwili obecnej, wobec których błedną najgorsze dni byłego dyktatora rosyjskiego Bobrikowa. Tow. Tokai, witając Czecheidzego, wskazał na to, że coraz to ściślejsze stosunki przyjaźni powstają pomiędzy finlandzką a rosyjską socjalną demokracją.

Jednym z głównych przedmiotów debaty na zjeździe była kwestja, czy posłowie socjalistyczni do sejmu mogą swego reprezentanta desygnować na prezydenta sejmu. Zjazd uchwalił, że wprawdzie z reguły socjalna demokracja nie powinna dążyć do obsadzenia prezydentury, jednak w chwilach wyjątkowych (wobec intryg burżuazyjnych itd.) może się na to zgodzić; pod tym jednak warunkiem, że zaraz, gdy chwila osobliwa przeminie, frakcja socjalistyczna swego reprezentanta z prezydjum cofnie.

Dalej zjazd obradował nad kwestją ceł, gdyż jak wiadomo, rząd rosyjski chce wyrzucić z Finlandji zboże niemieckie i amerykańskie, zaś stworzyć rynek dla zboża rosyjskich (i finlandzkich) obszarników. Przez to nastąpi podrożenie chleba o jedną trzecią. Zjazd zaprotestował przeciw tym zamiarom.

Dzielni towarzysze z kraju, gnębionego przez carat, pracują w ciężkich warunkah, lecz doprowadzili partję swą do wysokiego stopnia rozwoju. Ogromna reprezentacja partji w sejmie najlepszym jest tego dowodem.

Z towarzystw.

Nowa Wieś. Dnia 9-go listopada odbyło tutejsze Tow. PPS. swe posiedzenie. Towarzysz Palka zagaił posiedzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Wykład tow. Czajora; 2) zbyteczne napaści pana Hoersinga na PPS.; 3) dyskusja i rozmaitości.

Po przeczytaniu protokółu, na który się tow. zgodzili, udzielił przewodniczący głosu tow. Czajorowi. Referent mówił, że na kuli ziemskiej miljony żyją ludzi, a czyni się trudności życia P. P. S., która się składa z dojrzałego i dobrze przekonanego robotnika. W imieniu Komisji Generalnej ma teraz P. P. S. stać się „walferajnem“. Co sobie polski robotnik przez ciężką walkę sam zbudował z krzywdą w pracy, to naraz ma się stać niemieckiem. Robotnik polski stać się ma łotrem swego brata i zdrajcą swego przekonania. Przychodzą Niemcy i powiadają, że Polaków nie trzeba na Górnym Śląsku. Teraz my Niemcy i nasz wspaniały „walferajn“ tu należą.

Nad wykładem tow. Czajora powstała żywa, wolna i liczna dyskusja, w której otrzymał nasamprzód głos tow. Rusin, który mówił o socjalizmie i katolicyzmie. Dalej otrzymał głos tow. Pohl, który twierdził, że gdy niezorganizowany człowiek w Nowej Wsi wejdzie do lokalu związkowego, to Niemcy się nie starają, aby go wpisać do związku zawodowego, lecz tylko zaraz do „walferajnu“. Wtenczas taki człowiek mówi: ja jestem Polak i nie dam się wam zgermanizować. Opowiada potem przy pracy kamratom, że socjaliści gwałtem chcą niemczyć i odmawia ich od wstąpienia do związków. Tow. Sekulski twierdzi, że gdyby nie miała być P. P. S., to on zaraz ze zawodowego związku występuje, ale tak jeszcze czeka do zjazdu. Dlaej zabierali głosy t.tow. Pająk i Wrona.

Posiedzenie zakończono z wielkim okrzykiem „Niech żyje i nigdy nie zaginie P. P. S. Tutaj jeszcze zaznaczam, że uczestników było tak wiele, że prawie nie było widać, gdy między nas szpieg wlazł z „walferajnu“ i notatki sobie robił. Polscy tow. nie mogą chodzić do „walferajnu“ notatków robić, ponieważ na ich posiedzeniu zbiera się 5—7 i to zaraz by polskiego tow. zdybali.

Sekretarz.

Nie tędy droga!

Tow. Topór i t. Adamek wzięli się do dzieła i, dziwny sposób, prawie jednogłośnie potępiają Esera, Nostera, Hamerbrooka itd. Tow. Topór rusza swoją „chłopską“ głową i w dziwny, bo prawie „inteligencki“ sposób buduje drogoskazy. Gdyby „chłop“ śląski tak ruszał głową, toby sobie, tow. Toporze, przypomniał, żeście pisali z Recklinghausen: siedzieć w domu! Kto raz tak a za 24 godzin owak pisze, ten pozbawia mnie przymusu rzeczowej odpowiedzi. Bo teraz ni czas ni pora bawić się w dowcipy. Pozostawiam więc drogoskazy „na bezdrożach“ i przyglądnę się drodze towarzysza Adamka.

Mówi tow. Adamek o mnie, że używam dużo słów, a, mało treści. Na odpowiedź pytam t. Adamka: jaką dał on wskazówkę lub wytycznię? Roi się od „gdyby“, „na razie“, „nie wierzę“. Gdyby dalej tow. Adamek połowę swych komplimentów użył na rzeczowe argumenty, postawił sprawę jasno, wtedy bym i wyzwiska pod moim adresem ignorował i powiedział, że dla dobrej sprawy można kilka mniej więcej niesmacznych wykrzykników także wziąć w kupno.

Do odprawy rzeczowej, tow. Adamku, należy umieć czytać i chcieć czytać. Na artykuł „w imieniu komisji generalnej“ nie odpowiedziała ni komisja generalna, ni t. Bauer, ni nikt z interesowanych. Potwierdzone nam słowa przez tow. niemieckich, są faktem. Gdy tow. Adamek nie wierzy nam, wtedy wierzy — Niemcom. „Volkswacht“, stojąca na straży hoersingowskiej, nie zaprzeczyła słowem wywodów Bauera, za to ściekiem wyzwisk oblała wszystkich, Esera, Nostera i „pana“ Biniszkiewicza.

To, w co tow. Adamek nie wierzy, dla mnie jest faktem. Gdy ja w związku z odezwą Bauera nawiązuję do słów Brauna, że „walka będzie kosztować pieniądze“ i snuję z tego wnioski, że Niemcy chcą kupić (albo zadusić pieniędzmi) ruch P. P. S., wtedy zdaje mi się, jest wyrażenie tego zdania mojem słusznem prawem, o tyle więcej, że wyraził się w tym mniej więcej sensie jeden z występujących w rozmowie ze mną.

Radziłem „trzymajmy rękę, darmo nic“. Gdy tow. Topór w tem wyczytuje łapówki — wtedy niech czyta tylko tak dalej. Pisze dość dobrze po polsku, pod wpływem „natchnienia“ nauczy się lepiej — czytać.

Dziwna, że tow. Adamek w skupianiu naszej pracy na niwie polskiej w ścisłem oglądaniu się za partjami podczas wyborów widzi zaraz u mnie — napędzanie do szlachty i klerykałów.

Tymczasem tow. Adamek uznaje sam, że wśród narod. demokratów znajdują się elementy zdrowe. Dla siebie wnioskuje narod. demokratów, dla mnie napędzanie do obozu szlachecko-klerykalnego. Subjektywnie nie mam nic przeciw temu, że tow. Adamek piętnuje szlachtę polską jako zdradziecką. Nim jeszcze tow. Adamek miał pojęcie o „cnotach szlachty niemieckiej, która nie była zdradziecką“, cnotę, którą poznał w czytaniu chyba literatury niemieckiej, spotykałem się (w r. 1900) wśród socjalistów polskichz zarzutem, że potępianie moje sfer polsko-szlacheckich i ich praktyk i sposób zwalczania ich — trąca anarchizmem. Lekcje tow. Adamka będą więc tembardziej nie na miejscu, gdy sobie przypomnę, że tow. Adamek co prawda krytykuje moje rady, ale sam żadnych nie daje.

Że tak piękne pisze pochwały o konserwatystach niemieckich, którzy nie byli zdrajcami (a nasi tak), zdradza mi tak wszechstronną wiedzę ze strony tow. Adamka, że zaiste żałuję papieru i atramentu do pouczania go. Radzę tow. Adamkowi wziąć Hohenzollern-legendę Rosenowa i tam poczytać sobie o cnotach szlachty niemieckiej.

Jeszcze raz powtarzam: Uważamy się za samodzielną partję. Więc co nam pozostaje? W Katowicach socjaliści przy wyborach komunalnych zupełnie nas pominęli, w Recklinghausen pouczyli nawet tow. Topora o swem dobrem sercu. Wiedzieć o nas nie chcą. Uważajmy wtedy Polskę za naszą. Róbmy jak socjaliści niemieccy w niemieckich stronach.

Stawiajmy kandydatów polsko-socjal., gdzie głosy nasze ważą, wchodźmy w sojusze, domagając się rekompensat.

Darmo nic. Gdzie na obczyźnie nasze głosy rozstrzygają, tam trzymajmy rękę; o koncesje polityczne, językowe, gospodarcze.

Nie goniłem nigdy za utopjami, ale — do tego przyznam się otwarcie — nigdy w życiu nie wierzyłem Niemcom jako ogółowi. Ciągnąłem wnioski dla mnie z ugody. Co wtedy przeczuwałem, dziś się ziściło. Posądzanie mnie o kokietowanie z szlachtą lub klerykalizmem wyróść może tylko z głowy, która zapchana argumentami „Leitfadenów“ i literatury niem. socjalistycznej. Uważałem za najlepszą moją broń, że kształciłem się dziełami naszych demokratów i naszych socjalistów.

Nie zbawiałem ludów, zadawalniając się skromną pracą wśród ludu polskiego. Praca wśród ludu polskiego dla ludu polskiego jest w obecnych warunkach jedynie zapowiadającą pomyślność. Wprzód ustalić fundamenty na polskim gruncie, a wtedy możemy pomyśleć o rozszerzeniu pracy. zorganizować i w szeregi uszykować swoich.

Nie obciążam na mojem, lecz uważałem za mój obowiązek odezwać się tak, jak myślałem. Choć wiedziałem, że mnie posądzi ten lub ów o „młodość“ w socjalizmie, to pocieszałem się tem, że tak stare jak młode osły długie mają uszy.

Noster.

Kronika.

Katowice. (Teatr francuski.) Podobnie jak w zeszłym roku ma odbyć się i w tym roku kilka przedstawień francuskich w tutejszym teatrze miejskim. Nasz lud prosty, mający wypaczone pojęcia o „fajności a bildunku“, może stąd powziąć naukę, że niemczyzna jedynie nie wystarcza nawet samym hura-patrjotom niemieckim do „dobrego tonu“. Pozatem ciekawiśmy, czy wiecznie podróżny skarbiec teatru miejskiego, w zasadzie giermanizatorskiego, nie wyleczyłby się ze swoich suchót gdyby choć raz po raz udzielano tam gościny również — przedstawieniom polskim. Ale, ale... podatki płacić a mieć z nich coś, to zazwyczaj dwie odrębne sprawy.

— (Bezczelność.) Po mieście kręci się jakiś osobnik udający montera, najmuje izby lub pokoje, również je i pije nieźle „na kredyt“, a potem znika bez zapłaty, zabierając nawet ze sobą, co się da.

Królewska Huta. (Świętowanie) przymusowe przez 2 do 3 dni w tygodniu sprawiło, że wielu robotników w tutejszej hucie otrzymało w dniu wypłaty po 22—24 marki. Narazie zarząd rozesłał zapytania pomiędzy robotnikami, dotyczące stosunków rodzinnych; znając atoli obyczaje kapitalistyczne, nie żywimy naziei, jakoby chodziło o podwyższenie płacy choćby dla żonatych, ile — o wydalenie samotnych z pracy; właśnie na zimę!

— (Na kopalni) „Król“ okaleczał ciężko przy pracy na wierzchu ciskacz Duda. W drodze do lecznicy zmarł.

Laurahuta. (Na kopalniach) tutejszych znowu zaszło kilka wypadków nieszczęśliwych, lecz lżejszego, niż zazwyczaj rodzaju. M. in. złamał cieśla Czarnecki nogę, pracując w szybie Richtera.

Rybnik. (Pożar) zniszczył tartak Siegmunta w ul. Raciborskiej wraz z maszynami i z zapasami drzewa nieomal doszczętnie. Większy zapas drzewa, umieszczony opodal, ocalał. Wiatr silny utrudniał pracę straży ogniowych.

ZE WSZYSTKICH STRON.

Warszwa. Policji warszawskiej udało się uchwycić cały „zarząd“ zorganizowanej szajki sutenerów i alfonsów. W czasie dokonanego w ubiegłą sobotę połowu alfonsów i sutenerów w cukierni „Kupieckiej“ przy ul. Królewskiej nr. 45, gdzie, jak wiadomo, aresztowano 39 handlarzy żywym towarem, znajdował się cały zarząd tej organizacji z „prezesem“ Szulimem Leckim na czele. Od uwięzienia zdołał uchronić się jedynie „wiceprezes“ warszawskiej organizacji sutenerów, w osobie niejakiego Landana. Dopiero wczoraj, dzięki wdrożonemu przez komitet policyjno-lekarski śledztwu udało się osobnika tego aresztować w domu przy ul. Miłej nr. 67.

Rozmaitości.

Polowanie na bawoły na ulicach Nowego Jorku. W Nowym Jorku rozegrały się sceny, przypominające polowanie na lwy w Lipsku. Z jednego z cyrków uciekło 11 bawołów i wpadło na ulicę. Sześć bawołów zastrzelono, resztę schwytano na lasso. Podczas strzelaniny kula trafiła jednego z przechodniów i położyła go trupem na miejscu.

Paryż najniebezpieczniejszy w Europie. Z ogłoszonej statystyki wynika, że Paryż stoi na czele miast pod względem nieszczęśliwych wypadków na ulicy i przewyższa nawet pod tym względem Londyn, posiadający dwa i pół razy więcej mieszkańców. W roku ubiegłym notowano wypadków śmiertelnych 237, zranienia 22214, takich, przy których zaszło tylko uszkodzenie ubrania 63737, a zatem ogółem 86189. Z tych 237 wypadków śmiertelnych 187 spowodowało przejechanie samochodami.

Ostatnie wiadomości.

(Telegramy biura WAT.).

Otwarcie seminarjum.

Poznań. W Krotoszynie otwarte zostało dzisiaj nowozbudowane seminarjum nauczycielskie kosztem 400000 marek.

Wylewy we Włoszech.

Turyn. W całej wybrzeżnej okolicy Padu i Po donoszą o olbrzymich spustoszeniach, jakie poczyniła tam woda wezbrana wskutek padających od kilku dni bezustannych deszczy. Niektóre wsie zostały zupełnie zalane. Straty dają się głównie ludności Piemontu we znaki.

Katastrofa kolejowa we Francji.

Nizza. Pomiędzy Nizzą a Villafranca najechał omnibus automobilowy na pociąg kolejki ulicznej, chcąc go wyminąć, z taką siłą, że autobus rozbity zjechał do rowu a pociąg wykoleił się i częściowo uległ zdruzgotaniu. Pięć osób zginęło na miejscu, 40 odniosło bardzo ciężkie a około 50 osób lżejsze rany.

Proces przeciw Tammanny Hall.

Nowy Jork. Prokurator nowojorski zebrał materjał, na podstawie którego zamierza wytoczyć proces wielu wyższym urzędnikom wszechpotężnej nowojorskiej organizacji politycznej „Tammanny Hall“. Prokurator skarży ich o dopuszczenie się w wielu wypadkach wymuszania przeciw przedsiębiorcom budowy dróg publicznych i o przekupywanie policji.

Krążownik japoński do Meksyku.

Tokio. Rząd japoński postanowił — podobnie jak to uczyniły inne mocarstwa — wysłać ze swej strony także jeden krążownik do Meksyku w celu warowania interesów Japonji. Krążownik „Idzumo“ otrzymał już rozkaz udania się do Veracruz.

Kalendarzyk zebrań.

Mikulczyce. Zebranie Tow. P. P. S. odbędzie się w środę, 19 bm. (Busstag) o godz. 3 po poł. w domu związkowym. Referent tow. Dąbkowski.

Berlin. Posiedzenie Towarzystwa Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie się w sobotę, 22 listopada, wieczorem o godz. 9 w lokalu p. Wilke przy Sebastianstr. 39. Referent: Konst. Dąbkowski z Katowic. O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Bremen. Posiedzenie Towarystwa Polskiej Partji Socjalistycznej odbędzie sie w środę, 19 bm. o godzinie 8 na sali p. Wadewitza przy ulicy Nordstrasse 273. O liczny udział uprasza Zarząd.

Czekolady i wyroby z cukru

kupuje się bardzo dobrze i z niedoścignioną korzyścią w naszych sklepach. Uczyńcie raz próbę a na stałe pozostaniecie naszymi odbiorc.

Śląski dom czekolady

Gliwice G.Sl., ul. Wilhelma 24
Katowice G.Sl., Grundmańska 13
Mysłowice G.Sl., Rynek 15
Bytom G.Sl., ulica kolejowa 15
Zabrze G.Sl., Kronprinzenstr. 137
Laurahuta G.Sl., ulica Bytomska narożnik Barbary
Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 6

Polecam swój

wypiek chleba białego, szarego i razowego.

387

Georg Spieker

Bremen

Wartburgstr. 123/31.

Baczność! Baczność!

23 listopada

koniec wielkiej gry o premje

na bilardzie i na okrągłej kręglowni.

Piękne nagrody!

Hermann Wendt, Bremen

Nordstrasse 265.